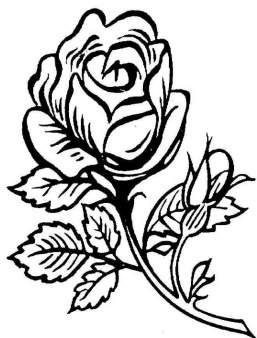


25 LAT



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 19 (1250) 13 maja 2018 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.parafiaustron.pl>

E-mail Redakcji: barbaralanghammer@gmail.com

IV NIEDZIELA WIELKANOCNA

My ludem Pana i Jego owcami

(Ps 100)

Jezus powiedział: "Moje owce słuchają mego głosu, a Ja znam je. Idą one za Mną i Ja dam im życie wieczne. Nie zginą one na wieki i nikt nie wyrwie ich z mojej ręki. Ojciec mój, który Mi je dał, jest większy od wszystkich. I nikt nie może ich wyrwać z ręki mego Ojca. Ja i Ojciec jedno jesteśmy" (J 10,27-30)

Z pewnością niejeden z nas widział w górach pasterza, który niesie na swych rękach małą owieczkę. Może ta owieczka była słaba, chora, pokaleczona? Wczesnochrześcijańskie wyobrażenia Jezusa, właśnie przedstawiały jako Pasterza z owieczką na ramionach. Obrazy te pomagają nam zrozumieć i przeżyć słowa Jezusa, który mówi o sobie, że jest *Dobrym Pasterzem*.

Jezus nazywa *swoimi* te owce, które *słuchają* Jego głosu i *idą za Nim*. Stado czuje się przy pasterzu bezpiecznie. Mówi też o *swoich*, że *nie zginą na wieki*. Mówiąc te słowa, myślał o każdej i każdym z nas.

Jaką mamy więź z Jezusem?

Czy jest nasycona miłością i ufnością, czy jest tylko formalna?

Zastanówmy się nad sobą, czy tak naprawdę należymy do Niego i czy przy Nim czujemy się bezpieczni?

Jezus bardzo pragnie, abyśmy Mu zaufali i przyłgnęli do Niego. Z Jego ręki nic i nikt nas już nie wyrwie.

Dlatego pełni ufności powiedzmy Mu o naszych zmartwieniach, niepokojach, bólach. Powiedzmy Mu o miejscach, gdzie naprawdę czujemy się bezpieczni.

Wyobraźmy sobie, że Jezus pochyla się nad nami, bierze nas na swoje ramiona i uważa, aby nikt nas nie wyrwał z Jego ramion. **BĄDŹMY PEWNI, ŻE TAK DZIEJE SIĘ CODZIENNIE.** Jezus opiekuje się nami, jest stale obecny.

Wierzmy w ten fakt?

Ufam, że wiele osób mogło by dać świadectwo na temat troski Jezusa w ich życiu. Ja doświadczam codziennie Jego nieustannej pomocy.

Jezus wyznaje, że to Bóg Ojciec jako pierwszy trzymał nas w swoich rękach. To Bóg Ojciec powierzył nas Jezusowi, gdyż

jest zatroskany biorąc nasze kruche życie.

Prośmy, aby nic i nikt nie wyrwał nas z Bożych rąk, zawierając siebie i całe nasze życie, zwłaszcza to, które jest najbardziej słabe i kruche.

Wasz brat Franciszek

Jak powstała Litania Loretańska

Miesiąc maj, poświęcony jest w szczególny sposób Matce Bożej. Jest to miesiąc nabożeństw, podczas których rozbrzmiewa w kościołach, przy kapliczkach czy figurach przydrożnych Litania do Najświętszej Maryi Panny, nazywana popularnie Litanią Loretańską.

Termin „litanie” (gr. lite, łac. litanea = prośba, błaganie) oznacza dosłownie modlitwę błagalną. Od innych modlitw błagalnych różni się specyficznym układem. Złożona jest z szeregu wezwań-inwokacji, po których następuje stała odpowiedź, np.: *Módl się za nami* - w litanii do Matki Bożej i świętych, a jeśli zwracamy się do Chrystusa lub innych Osób Boskich - *Zmiłuj się nad nami* lub *Wysłuchaj nas, Panie*. Wśród form modlitwy do Najświętszej Dziewicy zalecanych przez Kościół znajdują się litanie. Polegają one na dość długiej serii wezwań do Maryi, następujących po sobie w jednakowym rytmie i stwarzających jakby modlitewny strumień uwielbień i błagań. Wezwania bowiem, przeważnie bardzo krótkie, składają się z dwu części: pierwsza jest wychwalaniem (*Panno łaskawa*), druga - błaganie (*Módl się za nami*) *Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii*.

Geneza Litanii Loretańskiej jest trudna do ustalenia. Najprawdopodobniej w swej charakterystycznej formie i podstawowym zarysie pojawiła się w manuskrypcie paryskim z końca XII w. Można również wykazać, że niektóre wezwania skierowane do Maryi znajdowały się w Litaniu do Wszystkich Świętych, z biegiem czasu dodawane nowe tytuły maryjne stawały się coraz liczniejsze i stopniowo utworzyły nową grupę, która odegrała się od początkowego pnia. Litania zwana jest „Loretańską” od miasteczka Loreto, położonym w prowincji Ancona, we Włoszech, gdzie znajduje się słynne sanktuarium maryjne. Wierzą, że w XIII w. został przeniesiony przez aniołów do Loreto Domek Nazaretański, w którym przysłała na świat Matka Boża. Faktem jest, że litania była szczególnie propagowana i odmawiana przez pielgrzymów w tym sanktuarium maryjnym. Przybrała tam ostateczną formę i zaczęła promieniować na cały Kościół. Z roku 1531 pochodzi świadectwo używania jej w tym sanktuarium. Po raz pierwszy ukazała się drukiem w 1572 r. we Florencji i zawierała 43 wezwania. Do ➡ str. 3

„Córeczko, oddychaj!!!” - cz. II

Stasia: Czy myśleliśmy już o pogrzebie? Czasem tak. To szło falamy. Nadzieja i ciemność. Jesteśmy w Domowym Kościele, więc beczelnie powiedziałam do Pana Boga: „Do beatyfikacji ks. Blachnickiego potrzebny jest cud. Dlaczego nie Marta? Panie, przecież może to być Martusia!”. Miałam przy sobie modlitwę do ks. Blachnickiego i gdy nikt nie widział, włożyłam ją na OIOM-ie pod poduszkę Marty. Następnego dnia pielęgniarki, które znalazły obrazek, przykleiły go nad łóżkiem. Doświadczaliśmy oceanu solidarności, życzliwości. Znajomi, wiedząc, że nasz samochód szwankuje, dali nam swój. Mieliśmy cały czas pełen bak. To było poza nami. Wracając ze szpitala, zauważyłam znajomą służebniczkę, siostrę Nazarię. „Wszystko już wiem. Muszę z wami teraz być! – powiedziała. – Możecie spać w naszym klasztorze, niedaleko szpitala” (na intensywnej terapii nie można nocować). Cudem był ocean ludzi, którzy się modlili. Naprawdę czuliśmy niemal fizycznie ten szturm do nieba.

Zdzisław: Nie wycieraliśmy krwi z podłogi. Zrobiła to mama. Powiedziała, że szarpnęła ją to mocniej niż śmierć męża. Ja wróciłem do domu i... wyniosłem telewizor. I całą meblówkę. To była straszna próba wiary, męskości. Szedłem schodami z tym telewizorem, a w mej głowie kotłowało się. Jestem katechetą i na co dzień opowiadam o tym, że Bóg jest miłością. Teraz na własnej skórze doświadczałem tego, jak ogromna jest odległość między umysłem a sercem. Podszedłem do miejsca, gdzie leżała Marta. Chciałem ją przytulić, a jej nie było. Zacząłem płakać. Po cichu, by nie martwić żony. Od razu pomyślałem o Abrahamie i Izaaku. Powiedziałem: „Panie, jeśli chcesz ją wziąć, jest Twoja. Tam będzie jej lepiej”.

Stasia: Myślę, że nieprzypadkowo Martusia została przeniesiona z intensywnej terapii na chirurgię w uroczystość Matki Boskiej Szkaplerznej. Takie wezwanie ma nasza parafia. Marta miała na szyi szkaplerz... Po pięciu dniach Martusia zaczęła się ruszać. Wchodzimy, widzimy, że związane jej rączki, by nie wyszarpała kabli i nie „kłóciła się” z respiratorem. Monitor świecił się na czerwono. Wpadłam w panikę: To pewnie atak padaczki, ale mój mąż, który jest optymistą i uważa, że szklanka jest zawsze do połowy pełna powiedział: „Nie, Marta się budzi!”. Miał rację. Kolejnego dnia, w niedzielę, Marta zaczęła samodzielnie oddychać i otworzyła oczka. Gigantyczna opuchlizna zniknęła, fioletowy siniak po tygodniu kompletnie zniknął! Zobaczyliśmy, że Marta otworzyła oczka i... ugięły się pod nami nogi. „Proszę się nie spodziewać – uprzedzono nas – że córka będzie miała jakąkolwiek świadomość i po przebudzeniu powie: „Mama”. Obudziła się. Patrzyła bokiem (przez porażenie nerwu). „Martusiu, wiesz, kto ja jestem?” – zapytałam, a ona wyszeptała: „Mamusia”. I dodała: „Pić”. Okazało się, że nie może pić, bo miała również obrzęk obu płuc i torbiel pourazową trzustki. Stosuje się wówczas odżywianie pozajelitowe.

Z poniedziałku na wtorek była jeszcze na OIOM-ie. To była najtrudniejsza noc, bo wiedzieliśmy, że Martusia się wybudziła, a nie mogliśmy przez niej czuć. Czy się nie przerazi? Co robi sama w ciemnej nocy? – martwiłam się. Miałam przy sobie jej zdjęcie. „Po co masz to zdjęcie?” – zapytała Marta. – „Bo gdy nie mogłam być z tobą w nocy, patrzyłam na nie i modliłam się za ciebie”. „Czy Marta będzie mówić?” – pytaliśmy lekarzy. „Nie wiadomo”. „Czy będzie chodzić?” – „Nie wiadomo”. „Czy wróci do życia?” – „Nie wiadomo. Doszło do stłuczenia pnia mózgu. Wszystko się może zdarzyć”. Tymczasem z dnia na dzień, z godziny na godzinę jej stan się poprawiał. Gdy jedna z lekarek zobaczyła po tygodniu, w jaki sposób rozmawiamy z małą pacjentką zdumiała się: „To... Martusia? I takie układanki układa?”. Jestem logopedą i przyniosłam do szpitala wszystkie możliwe pomoce naukowe. Marta je uwielbiała. Przed wypadkiem budziła nas o siódmej rano (masakra!) i wołała: „Mamo robimy ćwiczenia!”.

Zdzisław: Był jeden problem. Marta bała się lekarzy. Sztywniała na ich widok. Myśleli, że jest jakaś autystyczna. Bawiła się z nami, żartowała, wygłupiała, a na widok kitła kładła się jak nieżywa i zamierała. Raz, drugi, trzeci. „Czy jest jakiś kontakt z córką?” – pytali lekarze na obchodzie.

„Jasne! – odpowiadaliśmy. – Bawimy się z nią”. Nie wierzyli, patrzyli na nas jak na oszołomów, łgarzy. Dopóki sami nie zobaczyli, że całkowicie wróciła do życia. Śmiała się, kolorowała.

Stasia: Powiedzieliśmy: „Martusiu musisz się zacząć odzywać do lekarzy, bo nas nigdy stąd nie wypuszczą”. (śmiej) Zaczęliśmy uruchamiać wszystkie funkcje poznawcze, ćwiczyliśmy pamięć. Wszystko wracało. Lekarze uprzedzali: „Prawdopodobnie będzie musiała się uczyć chodzić od samego początku”, a ona jak gdyby nigdy nic wstała z wózka i poszła sobie swobodnie.

Stasia: Uratował nas jeden SMS. Z oazy w Koniakowie. Kilka osób, które modliły się za nas, miało wyraźne słowo. Z Ewangelii św. Jana: „Choroba ta nie zmierza ku śmierci, ale ku chwale Bożej, aby dzięki niej Syn Boży został otoczony chwałą”. Trwał koszmar, a znajomi księża pisali: „Wyniknie z tego ogromna chwała Boża”. Czy w to wierzyliśmy? Bardzo chcieliśmy wierzyć. Ja przez ten cały czas modliłam się, śpiwając pod nosem: „Panie, choruje ten, którego miłujesz”. Moja starsza córka Agatka grała tę piosenkę na wiolonczeli, a ja nuciłam. Uderzyło mnie to zdanie: „A Jezus miłował Martę i jej siostrę”. Martę i jej siostrę! Przypadek? Pragnienia były coraz większe. Najpierw by przeżyła, potem, by wybudziła się, otworzyła oczy. Ja nie byłam gotowa, by ją oddać... „Panie, ja chcę, byś ją uzdrowił! – wołałam – by do nas wróciła”. Dozekałam się. Marta wróciła do domu po kilkunastu dniach. Do dziś czasem w nocy zaglądam, by upewnić się, że jest w pokoju, oddycha. Wysyłałami kolejne SMS-y: „Wypis z OIOM-u to prawdziwa lista cudów”. „Nawet rehabilitacja nie jest potrzebna!”. Ostatni SMS? „Jesteśmy w domu. Jest tylko jedno ale – alleluja”.

I jeszcze jedno: gdy Martusia leżała na intensywnej terapii, mieliśmy z mężem identyczne sny. Kosmos! Raz śniło nam się, że zadzwonili, czy zgadzamy się na przeszczep organów, bo przestał działać pień mózgu... Innym razem miałam sen: Marta została uzdrowiona. Szukali jej na intensywnej terapii, a ona została przeniesiona do łóżka. A Zdzichu mówi: „Ja miałem dokładnie taki sam sen!”. Okazało się, że nie był to sen. Nie wiem, czy Kościół orzeknie, że to cud. Dla mnie to nie jest istotne. Dla nas to jest cud. Marta została nam zwrócona. Umierała mi na rękach, a dziś, niecałe dwa miesiące po wypadku biega po ogrodzie, śmieje się, broi. Wróciła do swej normalnej sprawności. W czasie Mszy dziękczynnej za uzdrowienie ludzie przecierali oczy ze zdumienia: ta biegająca po kościele dziewczynka to Martusia???

Marta (prawie pięć lat): Czy bałam się leżeć sama w szpitalu? Nie. Bo wiedziałam, że mamusia ma moje zdjęcie przy swoim łóżeczku. Codziennie wieczorem w czasie modlitwy do tradycyjnej formy pacierza Marta dorzuca: „I Panie Boże, dziękuję Ci za to, że mnie uzdrowiłeś”.

Michał Łuniew

Znak Jego obecności

Opuszczona przez męża i dzieci, w obliczu bezdenne go cierpienia, szukałam pocieszenia w alkoholu. Przez rok, dzięki pomocy Anonimowych Alkoholików, zdołałam wytrwać w trzeźwości; ale później „runęłam” ponownie we wcześniejsze życie. Robiłam sobie krzywdę, chciałam przestać... lecz nie wiedziałam, jak to zrobić.

Pewnego wieczoru, już pijana, uległam naciskom koleżanki, która chciała pójść ze mną na spotkanie grupy AA. Ledwo co pojmowałam. Powiedziałam jej, że ma poczekać na mnie w aucie; poszłam dopić do końca butelkę i chwiejnym krokiem wróciłam. Wsiadając, w przebłysku świadomości, dojrzałam na murze mojego podwórka odmalowany wizerunek Madonny i narodziła się we mnie modlitwa: „Ty mi pomóż, proszę Cię”.

Od tamtego wieczora przestałam pić, odnalazłam moją rodzinę, moja relacja z mężem została odbudowana, mimo że wszystko wskazywało na to, że jest nie do uratowania. Ja również się odbudowałam, dzięki miłości, która została mi okazana w miesiącach, które nastąpiły po tym zdarzeniu.



Pierwsza Komunia Święta

Agata Antoniuk
Szymon Bejnar
Agnieszka Bembenista
Wiktoria Gawor
Nikodem Jaworski
Julia Jeleń
Elena Juchniewicz
Borys Kidoń
Adrian Kliś
Julia Kostka

Maja Kunicka
Sara Kunicka
Natasza Kwapisz
Piotr Kwapisz
Igor Majka
Luiza Małjurek
Pamela Michałek
Konrad Michnik
Alina Nguyen
Piotr Niemiec
Michał Niesyt

Milena Niesyt
Maria Nogowczyk
Paulina Nowaczyk
Olga Ogonowska
Mikołaj Roszczyk
Oliwia Ruszkowska
Gabriel Szołdra
Antoni Szwarc
Zofia Szydło
Maksym Szymura

Nie bój się powiedzieć "wierzę", nie wstydź się zaśpiewać "kocham". Przyjmij Boga do serduszka swego, to dla duszy Twojej pokarm. Złóż ładnie rączki przed sobą i wznies oczka do nieba, od dziś Jezus Chrystus jest z Tobą, bo w Tobie zamieszkać Mu trzeba.

Drogie Dzieci! W uroczystym dniu Pierwszej Komunii Świętej życzymy Wam obfitych łask Bożych, a Sakrament Eucharystii niech umacnia w Was wiarę, nadzieję i miłość.

→ str. 1 końca XVI w. jeszcze co najmniej 20 razy, co świadczy o jej wielkim rozpowszechnianiu.

W dokumentach papieskich pojawiła się o niej wzmianka w 1581 r. w bulli „Reditori” papieża Sykstusa V, który udzielił za jej odmawianie 200 dniowego odpustu i zachęcał wiernych do jej odmawiania. Kolejne odpusty przypisali do niej Pius VII oraz Pius XI w 1932 r. Natomiast papież Benedykt XIV urzędowo ją zatwierdził i zezwolił stosować w publicznym kultcie Kościoła.

Wezwania Litanii Loretańskiej podlegały zmianom (dzisiejsza wersja litanii zawiera 52 wezwania). I tak w ciągu wieków oficjalnie dodano następujące inwokacje: *Wspomożenie wiernych* przypisywana Piusowi V w związku ze zwycięstwem nad Turkami pod Lepanto (1571); *Królowo bez zmyły pierwotnej poczęcia* - Piusowi IX, dzień przed ogłoszeniem dogmatu o Niepokalanym Poczęciu NMP (1854); Leon XIII wprowadził wezwanie *Królowo Różańca świętego* (1883) oraz *Matko dobrej rady* (1903). W 1908 r. Kościół w Polsce uzyskał zgodę na włączenie tytułu *Królowo Korony Polskiej* (przekształcone po II wojnie światowej w *Królowo Polski*). *Królowo pokoju* włączył Benedykt XV (1917), a papież Pius XII - *Królowo wniebowzięta* (1950) w związku z ogłoszeniem dogmatu o Wniebowzięciu NMP; *Matko Kościoła* (tytuł nadany przez Pawła VI w czasie Soboru Watykańskiego II) Jan Paweł II przyznał prawo Konferencji Episkopatów do włączenia go do litanii (1980); Janowi Pawłowi II zawdzięczamy też wezwanie *Królowo Rodziny* (1995). Oprócz zezwoleń na powszechne wprowadzenie inwokacji, wydano wiele zezwoleń ograniczonych do poszczególnych diecezji lub zgromadzeń zakonnych. I tak np. franciszkanie uzyskały pozwolenie na umieszczenie (na ostatnim miejscu) własnego wezwania *Królowo zakonu serafickiego* (1910), a karmelici stosują od 1689 wezwanie *Królowo szkaplerza świętego*.

JUBILACI TYGODNIA

Henryk Żabiński

Zbigniew Buchta
Antonina Łagoda

Zofia Smyk
Anna Ostrowska

Danuta Stec
Teresa Pawłowska

Michalina Mendrek
Witold Marcinkowski

Janusz Wójcik
Alina Wójcik

Adam Neuman

Zacnym Jubilatom życzymy pomyślności, zdrowia, wielu łask Bożych za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny oraz radości i spokoju.

Młodości Bóg folguje, starych błędy karze zaraz, by mieli czas nauczyć się (ks. Jan Twardowski).



Kacik poezji

Modlitwa starego górala

Mój Pónbócku siedzisz z aniołami w niebie
wznosim swoje modły i prośby do Ciebie
Pobłogosław nas i gróńicki
spraw by nigdy nie brakło nam wodzički
Żeby słónecko na niebie cały cias świyciło
coby siano pokosióne wysusiło
A wiaterek niechaj fajnie roz na cias zawieje
niechaj zbozi do koszynio chute nóm dojrzeje
Bedym łoto Cie pytał sławił pieśničkami
Byś zechcioł przijónć łopikym nad nami
Nad wsieckimi górolami co w gróniach bywajóm
I tóm zimičkym nasióm furt jeście kochajóm
Błogosław nóm wsieckim starsim i tym młodym
przimknij łoko na tóm śmiysznom dzisiejszóm modym
Przeca to młodzieś kocho Cie na pewno
bo młodych kapłanów mómy w górach pełno
Nóm wsieckim już u schyłku žicio
pobłogosław nóm z ukrycio
Byśmy w zdrowiu swoich lat dozili
do kónca Ciebie ze śwyntymi wielbili
I z Twojóm Maryjóm Pannóm
bedymy spiywać pieśń nieustannóm
Oto Cie pytóm mój Panie
wielki Bóg zapłać na wieki amen...

Jerzy Marszałek

Z życia parafii



• W sobotę, od godz. 9 do 20 była okazja uczczenia relikwii św. Melchiora Grodzieckiego. W kościele w ciągu tego dnia przewijało się wiele osób. Byli przedstawiciele Seniorów, Róż Różańcowych, dzieci, młodzieży, Zespołów Charytatywnych, Apostolatu Maryjnego, osoby konsekrowane oraz tacy, którzy nie należą do żadnych grup. Przyszli do kościoła, aby za wstawiennictwem św. Melchiora wypraszać potrzebne łaski.

• Niedzielną Msza św. w samo południe była także wyjątkowo uroczysta, na zakończenie, po uczczeniu relikwii, zapowiedziane było ich pożegnanie. O tym Świętym, i jego dwóch współtowarzyszach razem wyniesionych na ołtarze, wspominał w kazaniu ks. Mirosław. W czasie Mszy św. słyszeliśmy piękny śpiew i muzykę w wykonaniu osób tworzących chórek parafialny.

• **W sobotę odbył się zjazd rodzinny potomków Ferdynanda Semika i Marii z domu Matuszek, a także potomków ustrońskiego rodu Palowiczów.**

Równy w południe rozpoczęła się okolicznościowa Msza Święta za śp. Ferdynanda Semika i Marii a także ich dzieci Franciszkę Macurę, Marię Szafarz i Karola Semika, ale też za Adolfa Palowicza, jego braci (Karola seniora, Antoniego, Andrzeja juniora i Jana seniora), jego obie żony (Marię z domu Drobczyńską i Ewę z domu Wojnar), a także jego córki (Małgorzatę Siwek, Marię Wandę Semik, Wandę Szafarz, Martę Busz i Stefanię Bojdę).

Los rodzin Semików i Palowiczów splótł się 22 listopada 1936 r. wraz ze ślubem Karola Semika (1913-1964) i Marii Wandy z domu Palowicz (1916-1986). Co ciekawe, do sobotniej Mszy służył m.in. Piotr Kamiński, prawnuk Jana Palowicza, seniora.

Po Mszy odbył się wspólny spacer na cmentarz przy ul. Daszyńskiego i uroczysty obiad w jednym z lokali na Równicy. Kopie obu drzew genealogicznych, opracowywane od ponad 15 lat przez Rolanda Semika i opatrzone autografami uczestników rodzinnego zjazdu, trafiły w niedzielę jako depozyt do Muzeum Ustrońskiego im. Jana Jarockiego, któremu to zostały użyczone na okres 25 lat. Mogą być niezwykle pomocne przy badaniach genealogicznych rodzin z terenu Ustronia oraz pomóc w ocaleniu wielu informacji od zapomnienia.

Potomkowie obu ustroniaków mieszkają w przeważającej większości nadal na Śląsku Cieszyńskim, ale nie tylko, bo w Kobiórze, Mikołowie, Rudzie Śląskiej, Krakowie, Rzeszowie, Busku-Zdroju, Radomiu, Warszawie, Wrocławiu, Kamiennej Górze, a nawet za granicą – w Czechach, Niemczech, Szwajcarii i Wielkiej Brytanii. Czas pokaże, kiedy odbędzie się kolejne spotkanie obu rodzin, ale uczestnicy zjazdu są pewni jednego: warto to powtórzyć!

• Jak zauważyliśmy, gazetka „Po górach, dolinach...” ukończyła 25 lat. Dla przypomnienia, inicjatorem powstania naszego pisma był już nieżyjący ks. kanonik Leopold Zielsko, a pierwszym Redaktorem Naczelnym była p. Daniela Łabuz. Początkowo gazetka ukazywała się jako dodatek do „Źródła”, od kilku lat ukazuje się jako samodzielne pismo. Od samego początku nasza gazetka jest informatorem parafialnym. Zachęcamy do czytania oraz do...pisania.

DYŻURY SPOWIEDNIKÓW W TYM TYGODNIU

Dzień tygodnia **9. 00 - 10. 30**

poniedziałek	ks. S. Pindel
wtorek	ks. G. Kotarba
środa	ks. M. Modzelewski
czwartek	ks. I. Kurkowski
piątek	ks. P. Then

Dzień tygodnia **15. 00 - 16. 30**

poniedziałek	Pasjoniści
wtorek	Pasjoniści
środa	Dominikanie
czwartek	ks. M. Jenkner
piątek	ks. G. Strządała

„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), Roman Langhammer (skład komputerowy), Franciszek Jaworski, Michał Łuniew, ks. prob. Wiesław Bajger (ogłoszenia i intencje)

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 660 455 640 (Parafia: 33 854 24 49).

Strona internetowa Parafii: <http://www.parafiaustron.pl> **E-mail Redakcji:** barbaralanghammer@gmail.com